



Prasowe
Wydawnictwa
Dokumentacyjne
RSW „P-R-P”

Warszawa
Pl. Starykowski 7
Tel. 28-59-59

CZAS

GDĄŃSK, ul. Targ Drzewny 3/7

wydanie

4 6 1 3 -11- 77

Nr

du

665

teatr

Rzeczpospolita tańcząca

Drapieżna satyra polityczna, jaką dał nam w swym „Balu w Operze” Julian Tuwim, nie doczekała się publikacji przed wojną. Zanim druk utworu stał się faktem literackim, musiało upłynąć dziesięć lat, uległy zmianie uwarunkowania historyczne i polityczne, zasadniczym modyfikacjom dziejowym i światopoglądowym – poddana została świadomości odbiorcy „Balu”. To wszystko, z uwzględnieniem również anegdot, w jakie zdążył w czasie swego zakonspirowanego żywota „Bal” obrosnąć, spowodowało, że o utworze tym mówi się w kontekście sensacyjności. Prawdą jest, że przy okazji omawiania twórczości Tuwima zwraca się w pierwszym rzędzie uwagę na perturbację związane z nielegalnym kolportowaniem „Balu w Operze”, przez co wartości poetyckie utworu automatycznie zepchnięte są na drugi plan. Tak było w roku 1946, kiedy to opublikowano poemat w „Szpilkach”, tak jest i teraz. A szkoda, bowiem dwukrotna realizacja sceniczna poematu Tuwima na scenach trójmiejskich – w 1958 roku w Teatrze Muzycznym w Gdyni i obecnie w Teatrze „Wybrzeże” na scenie sopockiej – wniosły wiele ciekawych spostrzeżeń. Przede wszystkim, tak w jednej, jak i w drugiej inscenizacji podkreślono szczególną rolę rytmiczności „Balu” wręcz jego muzyczności.

Galopada słów, dźwięków muzycznych, kroków aktorów przebiegających w szaleńczym korowodzie po scenie wtłoczona została zamyśleniem scenografa sopockiego spektaklu, Jana Banuchy, w ciemne, udekorowane talerzami perkusyjnymi ściany sali balowej, która jednocześnie jest warszawską ulicą (co plastycznie zostało dopowiedziane wymianą parkietu na „kocie lby” przedwojennej jezdni). Na tym się przedwojenność inscenizacji kończy. Reżyser sopockiego „Balu”, Ryszard Major, jeszcze raz idąc tropem własnej wyobraźni artystycznej podkreślił uniwersalne wartości tuwimowskiej satyry. Że mu się to udało, niemała w tym zasługa zespołu aktorskiego.

Zespół Teatru „Wybrzeże” znany jest w Polsce ze swego umuzykalnienia, tym niemniej zadanie postawione w „Balu w Operze” przez Ryszarda Majora nie należało do łatwych. Spektakl trwa półtorej godziny (bez antraktu), w czasie której tekst Tuwima jest wyspiewywany w stronę widzów w różnym natężeniu głosu i tempie, solo, chóralnie i w kanonie. Muzyka opracowana przez Andrzeja Głowińskiego nie była tylko i jedynie „podkładem muzycznym”, lecz jedną z autonomicznych komponent inscenizacji. Partie jazzowe przeplatały się z motywami mazura, poloneza, piosenek wojskowych. A przede wszystkim tempo, tempo, które nie pozwalało na zaczerpnięcie głębszego oddechu, a cóż dopiero na moment wytchnienia! Nie dane to było ani aktorom, ani widzom.

Od lewej:
Barbara
Patorska
Joanna
Bogacka
Edward Ożana
Florian
Staniewski



Fot. TADEUSZ LINK

Widz zostaje w inscenizacji Majora przytłoczony bogactwem dźwięku i obrazu, nagromadzeniem symboli scenicznych. Stosunkowo najbardziej komunikatywne są znaki plastyczne – przeplatają się kostiumy: czarny frak z żołnierską peleryną, chłopski lachman z balową suknią, komża z kusym strojem ulicznicy. Do rangi metafory poetyckiej urastają przeobrażenia poszczególnych postaci – np. zachodzi to w przypadku kreacji Floriana Staniewskiego, który z żołnierza w lachmanach przeistacza się w wyfraczono polityka z pejczem w rękę. Motyw wisielczego sznura, motyw ostrzenia brzytwy, pobudki wystukiwanej na kieliskach, przemówienia na huśtawce, całowane po rękach żywe świętości, wdeptane w bruk dziewczyny to tylko niektóre z zapamiętanych wrażeń.

Faktem jest, że premiera Teatru „Wybrzeże” proponuje nową interpretację głośniejszą onegdaj satyry politycznej, a jednocześnie przy ogromnym nakładzie sił i pracy zarówno reżysera, jak aktorów, scenografa i muzyków, poszukuje nowoczesnej formuły teatru politycznego. Formuły, w której jest miejsce na tekst poetycki, znakomite aktorstwo, dobrą i nie idącą na łatwiznę oprawę muzyczną, plastyczną oraz inscenizacyjną. Co ciekawe, nie było w sopockim spektaklu tzw. ról pierwszoplanowych, gdzie gwiazdorstwo tak często przyćmiewa predyspozycje twórcze aktora. To też z ogromną satysfakcją wymieniam: Joannę Bogacką, Teresę Iżewską, Elżbietę Kochanowską, Halinę Kosznik-Makuszewską, Alinę Lipnicką, Barbarę Patorską, Ewę Szczecińską, Zofię Walkiewicz, Andrzeja Blumenfelda, Jerzego Dąbkowskiego, Jerzego Gorzkę (adept), Edwarda Ożanę, Henryka Sakowicza, Floriana Staniewskiego, Andrzeja Szaciłłę i Adama K. Trele.

Mirosława Kruszewska

Teatr „Wybrzeże”, Scena Kameralna w Sopocie: „Bal w Operze” Juliana Tuwima. Reż. Ryszard Major, scen. Jan Banucha, muz. Andrzej Głowiński. Premiera 15 października 1977.